



JESTEM NA
pTAK!

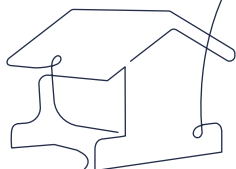
Wszystko,
co chcielibyście
wiedzieć
o dokarmianiu,
ale nie mieliście
kogo zapytać



Jacek Karczewski • Jestem na pTAK!

Jacek Karczewski
Jestem na pTAK!
Sierpień 2020

Wszystko co chcielibyście
wiedzieć o dokarmianiu,
ale nie mieliście
kogo zapytać



Spis treści

- 4 Dokarmiać, czy nie dokarmiać?
- 14 Czym?
- 23 Gdzie i jak?
- 30 Kiedy?
- 36 Na co zwracać szczególną uwagę?
- 38 Jak wykonać karmnik z butelki?
- 45 Bogatka, królowa karmników
- 49 Ogród na pTAK!
- 59 Odpowiedzialnie i rytmicznie, czyli trochę historii



Dokarmiać, czy nie dokarmiać?

Oto jest pytanie! Ale zanim na nie odpowiemy, posłuchajmy pewnej historii. Historii, jakich wiele... Nie tak dawno, kilkanaście, może dwadzieścia parę lat temu, była sobie wieś, która nazywała się Całopolska. Do najbliższego miasta było ponad 10 km. Domy w Całopolsce otaczały kwietne ogrody, którym tu i ówdzie towarzyszyły stare, przydomowe sady. Pełno w nich było kolorowych kwiatów, które jak magnes przyciągały zapylające je pszczoły, trzmiele i motyle. W dziuplach w parku i w przydrożnych

alejach gnieździło się wiele ptaków. Potężne drzewa zapewniały im nie tylko schronienie, ale i pożywienie. Ludziom dawały cień w czasie upałów oraz osłonę przed wiatrami i mrozem – no i oczywiście tlen, czyste powietrze i spokój. (Liście, tak jak chropowata kora dojrzałych drzew wychwytyją unoszące się w powietrzu zanieczyszczenia i hałas!). Do tego ich konary, liście i korzenie pracowicie magazynowały nadwyżki wody deszczowej, którą potem uwalniały w czasie suszy. Wieś otaczała mozaika pól, łąk i pastwisk. Pola przedzielały miedze i trawiaste drogi, a rozległy krajobraz zdobiły śródpolne zakrzaczenia, pojedyncze stare drzewa i zagajniki, kamieńska, strumienie. Niewielkie mokradła i oczka wodne wiosną i latem rozbrzmiewały rechotaniem żab. Oczy cieszyły kobierce wonnych ziół i kwiatów, które przyciągały owady, a te z kolei przyciągały ptaki... Jesienią i zimą

Szczygły*, Mazurki, Trznadle, Gile i wiele innych zajaśniało się nasionami przyczepionymi do suchych łodyg lub gałęzi drzew. Kosy, Rudziki, Śpiewaki, Kwiczoty czy Paszkoty zawsze mogły znaleźć jakieś tłuste robaki ukrywające się pod opadłymi liśćmi. Gdy przysypał je śnieg, te które nie odleciały przerzuciły się na głóg, jarzębinę, berberys i inne dzikie jagody oraz pozostałe w sadach jabłka. W tak zróżnicowanym i pełnym życia krajobrazie, przez cały rok każdy mógł znaleźć dla siebie coś dobrego. Całopolanie mogli być dumni, że mieszkają w tak pięknym miejscu i cieszyć się życiodajną różnorodnością, która nie tylko poprawiała im

* Pewnie zastanawiacie się dlaczego nazwy ptaków piszemy wielką literą? Wierzmy, że język, także słowo pisane kształtuje nasz świat. Tym gestem chcemy podkreślić, że ptaki są ważne, że zasługują na szacunek i w tych coraz trudniejszych dla nich czasach- na ochronę.

nastrój, ale też wzmacniała odporność i chroniła przed różnymi chorobami.

Dzisiaj trudno rozpoznać Całopolskę. Przede wszystkim nie widać gdzie kończy się miasto, a gdzie zaczyna się wieś. Przestrzeń, jaka kiedyś je oddzielała w całości została zabudowana osiedlami, centrami handlowymi, halami przemysłowymi i gęstą siecią dróg. Tam gdzie kiedyś kwitły zioła, dzisiaj są parkingi. Lipowa aleja biegnąca przez centrum wsi została wycięta. Podobnie kasztanowce i dęby przy drogach odchodzących w bok. Pod pretekstem tak zwanej rewitalizacji wycięto wszystkie stare drzewa w parku. Większość trawników wyłożono kostką betonową, a jezioro, przy którym kiedyś śpiewały Słowiki, zasypano. Mieszkańcy Całopolski swoje kwietne ogrody zamienili na wзорzyste, betonowe klepiska, które w upalne dni nagrzewają się jak kamienne piece, a w czasie deszczu nie zatrzymują nawet kropli wody!

Zamiast kolorowych kwiatów, bzów czy jaśminów, w najlepszym razie rosną tam tuje i faszerowane chemią trawniki. Zniknęły przydomowe sady. Zaorano większość łąk i pastwisk wokół wsi. Po dawnych miedzach, śródpolnych zagajnikach, strumieniach i oczkach wodnych nie został nawet ślad. Pola zlały się w jedną, wielką monokulturę, która przez większą część roku jest zatruta nawozami i opryskami. Nie ma już owadów, nie ma ziół, ani nasion czy owoców – niczego, co nadawałoby się do jedzenia dla ptaków. Nie ma też gdzie się schronić. Dawniej różnorodny krajobraz przypomina teraz gigantyczną instalację złożoną z wielkich, równo przyciętych elementów. Nawet już nie wygląda jak żywy. W Całopolsce i w okolicy trudno jest dzisiaj przeżyć ptakom, które kiedyś się tutaj gnieździły. Zniknęły Czajki i Kuropatwy, nie ma Dudków, Przepiórek ani Derkaczy. Jeszcze trudniej przetrwać tym, które pojawiają się na przelotach lub zimą, szukając jedzenia oraz

schronienia przed chłodem czy kotami...

Czy dokarmiać ptaki? Oczywiście! Odkąd pozbawiliśmy je (i wciąż pozbawiamy!) naturalnej przestrzeni i siedlisk, które zaspakajały ich wszystkie potrzeby życiowe - **jesteśmy im to winni!** Ale jest jeszcze coś – trudna do przecenienia wartość społeczna i rozwojowa, a nawet terapeutyczna, wynikająca z kontaktu z ptakami, możliwości ich obserwacji i studiowania. Oto co w wielkim skrócie nam daje dokarmianie ptaków we własnym ogrodzie czy sąsiedzkim parku. Poza tym karmik za oknem bywa lepszy od komputera i telewizji – potwierdzi to każdy, kto go ma.

Przeciwnicy dokarmiania mówią, że przez zagęszczenie w karmnikach naraża ono ptaki na choroby, że faworyzuje gatunki pospolite i synantropijne (czyli takie, które mieszkają po sąsiedzku z nami), że zaburza instynkt wędrowny oraz procesy naturalnej selekcji, w myśl których

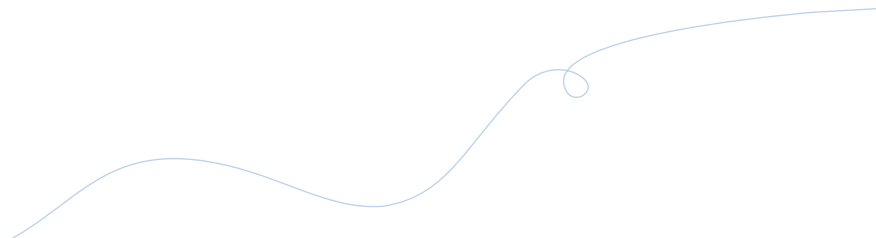
przetrwają najlepiej przystosowani. I choć tezy te nie zostały do tej pory zweryfikowane naukowo myślę, że jeszcze kilkaset lat temu niektóre z nich miałyby sens, ale nie w XXI wieku, w erze antropocenu i całkowitego podporządkowania Ziemi naszym potrzebom. Jeszcze słabsze stają się one w Europie, a tym bardziej w Polsce, jednym z najgęściej zaludnionych krajów na najgęściej zaludnionym kontynencie, gdzie urbanizacja oraz dewastacja naturalnych i pół-naturalnych krajobrazów postępuje w tempie geometrycznym. Do dramatycznego spadku bioróżnorodności w sposób szczególny przyczynia się przemysłowe rolnictwo. Nie ma w tym nic dziwnego, bo mamy największe w Europie zużycie trucizn (używanych do tzw. ochrony roślin) oraz nawozów sztucznych. Ani ptakom, ani nam nie pomaga też niska świadomość społeczna, brak pozytywnych wzorców oraz odwrócenie się Polaków od Przyrody oraz idei jej ochrony, co widać chociażby po tym jak wy-

glądają nasze współczesne ogrody przydomowe. Powiedzmy to sobie otwarcie: z przyrodniczego i klimatycznego punktu widzenia często są całkowicie martwe i trudno je nawet nazwać ogrodami. Być może termin „instalacja” byłby tutaj lepszym określeniem...

Argument, że dokarmianie może wpływać na zachowania migracyjne ptaków w dobie rozpędzającego się kryzysu klimatycznego, który szybko i skutecznie demoluje utrwalone od tysiącleci zwyczaje, nie ma już żadnego sensu. Pokutuje przy tym kartezyjańskie podejście do świata zwierząt, według którego ptaki, to zaprogramowane maszyny, a ich „system operacyjny” każe im wiosnę spędzać w Polsce, a zimę w przyśłowiowym Egipcie. Czas zaakceptować fakt, że ptaki to myślące stworzenia, które reagują m.in. na zmiany klimatu. Jeśli w Polsce da się przeżyć zimę, to po co lecieć na południe?... Niektórzy wreszcie obstają przy założeniu,

jakoby karmniki zwiększały ryzyko rozprzestrzeniania się chorób i infekcji, na co podobno mają dowody. Ale nawet jeśli tak jest, to czy odpowiednią reakcją powinno być ograniczenie lub tym bardziej całkowite zaprzestanie dokarmiania, czy może jednak większa dbałość o higienę i czystość wokół karmnika? Co więcej, wiele ptaków w okresie zimowym i tak łączy się w grupy lub stada, stale żyjąc w dużych zagęszczeniach. Jedno jest pewne, syte i nieobciążone koniecznością ciągłego poszukiwania jedzenia są bardziej odporne na infekcje, niż głodne, osłabione i zestresowane. Tymczasem, żeby przeżyć mroźny, zimowy dzień, małe ptaki, takie jak Modraszki, muszą zjeść od jednej czwartej do jednej trzeciej tego co same ważą. Dokarmianie we współczesnym, mocno zubożonym, często ograbionym krajobrazie nie tylko pomaga ptakom przetrwać krytyczny czas, ale w szczególnych sytuacjach może chronić lokalne populacje, a nawet całe gatunki przed zagładą.

Z drugiej strony nawet jeśli dokarmianie wspiera tylko gatunki pospolite i synantropijne, to co jest złego w tym, że w miastach i na wsiach będzie więcej Bogatek, Kosów, czy Mazurków?





Czym?

Z naszych doświadczeń wynika, że najbardziej **uniwersalne i dobre niemal na każdą okazję jest wysokokaloryczne ziarno słonecznika**. Zaspokoi głód tak samo wegetarian jak i tych, którzy wolą zwierzęce lub owadzie białko. Nawet ptaki, które normalnie nigdy po nie nie sięgają, np. Szczygły, w końcu się przekonują. Polecamy łuskane! Jest trochę droższe od tego w łupinach, ale ma kilka bardzo ważnych zalet: przede wszystkim jest dostępne dla ptaków, które nie mogą poradzić sobie z łupinami, jak np. wspomniane Szczygły. Jego obróbka zajmuje znacznie mniej czasu, a w krótki zimowy dzień, czas może przesądzić o życiu lub śmierci.

Wreszcie niektórzy goście lubią zostawiać po sobie, delikatnie mówiąc, bałagan przy karmniku. Słonecznikowe łupiny mogą się okazać prawdziwym utrapieniem. Na szczęście mamy ziarno łuskane – i gwarancję widocznej różnicy! Kuszącą alternatywą dla słonecznika wydają się być pestki dyni. Chociaż my chętnie się nimi zajadamy, ptaki z jakiś powodów po skąd inąd zdrową i pożywną dynię nie sięgają, więc nie warto jej wyklądać.

Co jeszcze?... Wszystko zależy od tego jakie ptaki chcemy gościć przy naszym karmniku. Wiele ma swoje preferencje, a niektóre nawet konieczności pokarmowe. To te, które nie mają stosownych narzędzi (przeważnie odpowiedniego kształtu lub mocy dzioba), żeby skutecznie dobrać się do „nie swojego” pokarmu, a w szczególnych przypadkach nie są nawet w stanie go strawić. Nie wdając się w szczegóły anatomii i fizjologii, tym którzy mają więcej czasu i za-

pału, proponujemy wprowadzić do karmnikowego menu kilka dodatkowych pozycji, które powinny zostać docenione przez odwiedzających. Szczególnie, że im bardziej urozmaicony będzie wykładany przez nas pokarm, tym bardziej kolorowo będzie w naszym ogrodzie, bo tym więcej różnych gości będzie go odwiedzało i tym bardziej będą zadowoleni. I tak:

- **orzechy**

Wielu amatorów – między innymi Sójki - **znajdą tłuczone orzechy – najlepiej włoskie**. Ale mogą być też laskowe oraz egzotyczne odmiany, w tym orzeszki ziemne - oczywiście nieprażone, nieprzyprawiane, niesolone! Warto podkreślić, że orzechy muszą być rozdrobnione (tłuczone lub tarte), bo duże kawałki mogą w niektórych sytuacjach prowadzić do zadławienia lub zablokowania przełyku. (Zdarza się, że zdesperowane, bardzo głodne ptaki rzucają się na każde jedzenie).

- **zboża**

Dla powyższych kuraków, ale też Sierpówek oraz małych ziarnojadów, takich jak Wróble, Mazurki, Trznadłe, Dzwonce, Gile, Grubodzioby, Jery czy sporadycznie zimujące Zięby warto też sypać **zboża** (pszenica, jęczmień, żyto, proso, kukurydza też choć jeszcze lepsza byłaby podgotowana). Z kolei płatki zbożowe podajemy tylko suche (i tylko pełnoziarniste - nie prażone, nie przetwarzane) – ale generalnie cieszą się małym zainteresowaniem i nie polecamy, szczególnie, że łatwo zaśmiecają karmnik i szybko chłoną wilgoć, stając się tym samym łatwą pożywką dla grzybów i roztoczy. Jeśli **ryż** (biały lub jeszcze lepiej pełnoziarnisty) – to **gotowany**.

- **nasiona**

Czyże, Dzwonce, Gile, późne lub wczesne Kulczyki, a nawet zaglądnące czasami do karmników Czeczotki chętnie pochylą się nad **sieniem lnianym** oraz innymi **drobnymi**

nasionami, których poszukują też m.in. Szczygły. Zwracamy przy tym uwagę, że wszelkie drobne nasiona oznaczają częstsze sprzątanie.

- **słonina i mięso**

Pamiętajmy też o mięsożercach. Z rozwieszonych kawałków **zwierzęcego sadła, boczku, słoniny a najlepiej po prostu mięsa**, które jest bardziej pożywne, a do tego łatwiej trawione, skorzystają nie tylko Sikory, Kowaliki, czy Dziecioły. Być może warto też poeksperymentować z żywą karmą - mącznikami lub innymi robakami, które można kupić w sklepach zoologicznych lub wędkarskich. Drobiny zwierzęcego sadła możemy też „ukrywać” w zakamarkach kory lub na końcach gałązek – wdzięczne Pełzacze i Raniuszki, a nawet maleńkie Mysikróliki na pewno ich nie przeoczą. Ale to już wersja dla zaawansowanych lub mających dużo wolnego czasu. Oni też mogą sami wytapiać i formować specjalne kule tłuszczowe (lub inne kształty) z nasionami, ziarnem lub nawet rodzynkami w środku.

Gotowe kule można też oczywiście kupić.

- **owoce**

Rozłupane **jabłko lub gruszka** z pewnością ucieszą Kosy, Kwiczoty, Drożdżiki oraz Śpiewaki i rudziki, jeśli nie odleciały. Bogatki, Gile czy Dzięcioły też się nie obrażą. Mogą być **też ćwiartki pomarańczy, winogrona**, różne **suszone jagody**, a nawet **rodzynki**, które przed podaniem najlepiej namoczyć w wodzie, co ułatwia ich trawienie.

- **warzywa**

Gotowane bez soli lub jeszcze lepiej parowane **ziemniaki, buraki, marchew czy pietruszka** też się przydadzą – oczywiście w kawałkach. Na pewno uszczęśliwią Kosy i inne drozdy, a także Sierpówki, Jemiołuszki, okazjonalnie zimujące na zachodnich krańcach Szpaki oraz oczywiście miejskie (i nie tylko) Kaczki, Łyski i Łabędzie - szczególnie gdy podamy je im za-

miast chleba. Z warzyw chętnie skorzystają też Kuropatwy i Bażanty.

- **nabiał**

W karmniku możemy też wyłożyć trochę rozkruszonego, naturalnego **białego sera** – co najmniej Kosy, Kwiczoty, Dziećcioły, Sikory, a także pozostałe na zimę Rudziki, Strzyżyki i Pokrzywnice oraz przygodne Kawki, Sroki, Sójki czy Gawrony zrobią z niego dobry użytek. Nigdy nie podawajmy ptakom mleka, którego nie trawią, a które wiele z nich może doprowadzić do rozstroju żołądka lub nawet poważnego zatrucia! Niektóre jego przetwory, a nawet tłusta śmietana, to już zupełnie inna historia.

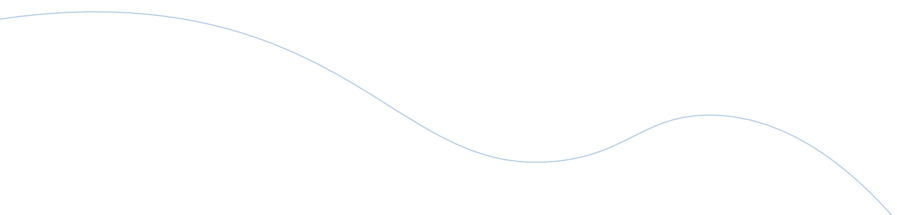
- **strączki**

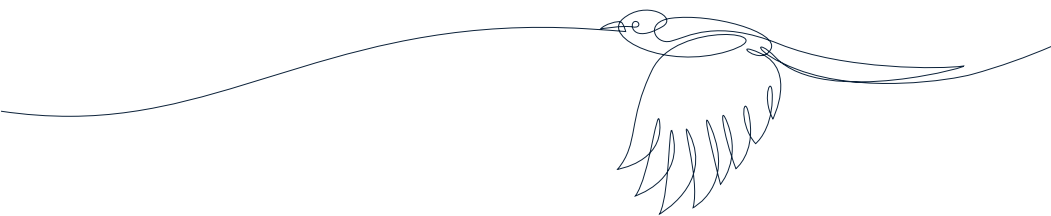
Ciecierzycza, soczewica, groch, fasola - wykładamy je tylko gotowane i niesolone.

I tak dotarliśmy do momentu, w którym czas się zmierzyć z sakramentalnym „Co z tym chlebem?!” Odpowiadamy krótko: Nie! Właściwości odżywcze chleba, z punktu widzenia ptaków, są mizerne. Na domiar złego, większość powszechnie dostępnego dzisiaj pieczywa produkowana jest z mocno przetworzonej mąki, z dużymi ilościami soli, konserwantów i wszelkich ulepszcaczy... Wszystkie te substancje są tak samo zaprzeczeniem wartościowego odżywiania, jak i odpowiedzialnego dokarmiania ptaków.

Bez względu na to co jest specjalnością naszego karmnika, przyglądajmy się temu co dokładnie i jak szybko w nim się kończy. To najlepsza wskazówka czym i w jakiej ilości dokarmiać! W razie jakichkolwiek wątpliwości zawsze możemy wrócić do punktu wyjścia – słonecznika! Oczywiście najlepiej łuskanego. Kiedy to tylko możliwe, zapewnijmy naszym ptakom **czystą**

i świeżą wodę do picia! – a latem również do kąpania. Jeśli w ogrodzie nie ma oczka wodnego z choćby jednym łagodnym brzegiem albo własnoręcznie zrobionymi z kamieni wysepkami, na ptasie fontanny bardzo dobrze nadają się odpowiednio duże, ceramiczne podstawki pod donice. Można je postawić bezpośrednio na ziemi, albo na jakimś pieńku lub stojaku. Upewnijmy się, że są stabilne i zawsze pamiętajmy o bezpiecznej lokalizacji oraz utrzymaniu ich w czystości. Pod żadnym pozorem nie dodawajmy zimą do wody żadnych substancji zabezpieczających ją przed zamarzaniem!





Gdzie i jak?

Karmnik ogrodowy może być posadowiony na specjalnym słupku, w jakiejś niszy konstrukcyjnej budynku, na drzewie lub dostatecznie mocnym krzewie. Ustawiając karmnik pamiętajmy, aby zapewnić sobie **dobre dojście do niego**. To samo dotyczy wysokości na jakiej go umieścimy. Równie ważne jest, aby zamontować go w miejscu możliwie **osłoniętym od wiatru i śniegu**, ale – uwaga! – **w taki sposób, aby ptaków korzystających z karmnika nie był w stanie zaskoczyć jakiś kot**. (Koty są statystycznie największym zagrożeniem dla ptaków żyjących w miastach i wsiach.) Jednocześnie **żadna z „dróg panicznego wylotu”**

z karmnika nie może prowadzić na duże okna lub inne przeszklone powierzchnie, ani nawet ściany. Przestraszone ptaki (tak, jak ludzie) często odruchowo rzucają się do ucieczki, a prędkość ok. 40km/h, szczególnie na krótkim dystansie, nie daje im szansy na szybkie zwroty i manewry. Efekt jest taki, że ci którym udało się uniknąć zębów kota lub szponów krogulca, zabijają się w zderzeniu z szybą. Podobne zagrożenie może stanowić bezpośrednio bliskość uczęszczanej drogi.

Najlepiej jest ustawić karmnik w sąsiedztwie jakichś krzewów albo niskiego drzewa. (No chyba, że karmnik został na takim drzewie zamocowany). Uwaga! **Nie powinny to jednak być zbite, zimozielone iglaki, a odległość do karmnika nie powinna być mniejsza niż dwa metry.** Inaczej znacząco wzrasta ryzyko ataku ze strony ukrywających się w ich gąszczu kotów, a nawet naturalnych

drapieżników, takich jak Krogulce. Najlepsza jest płatanina bezlistnych lub jeszcze lepiej rzadko ulistnionych gałęzi - idealnie z kolcami! Zapewniają one pełną widoczność w obydwu kierunkach. Na zewnątrz, gdy taka Sikorka na przykład poszukuje „grzędy”, z której może przyglądać się okolicy, pilnować swojej kolejki albo bezpiecznie skonsumować ziarno słonecznika, które przyniosła z karmnika - i do wewnątrz, gdy pospieszenie umyka przed zagrożeniem. Szukając optymalnego miejsca na karmnik w naszym ogrodzie, pamiętajmy też, żeby ustawić go tak, aby można go było łatwo i wygodnie obserwować z domu...

Pokarm (szczególnie ziarna zbóż, owoce i warzywa) możemy, a nawet warto jest wysypywać bezpośrednio na ziemię lub na specjalną platformę umiejscowioną tuż nad ziemią. Taką platformę łatwo zrobić samemu, musimy tylko pamiętać, aby była ona

dość duża (minimum metr na metr), miała obramowane brzegi, ale w taki sposób, aby ramki nie stykały się na rogach (zostawiamy ujście dla wody opadowej, a dodatkowo ułatwiamy sobie sprzątanie) oraz żeby była stabilnie osadzona. Bardzo dużo ptaków chętnie lub tradycyjnie poszukuje pokarmu na ziemi, toteż taki naturalizowany karmnik gruntowy albo nisko posadowiona platforma na pewno będą przyciągały wielu gości. Ale uwaga!. Jeżeli nasz ogród regularnie odwiedzają koty (niekoniecznie nasze własne), lepiej zrezygnować z tego sposobu dokarmiania.

Coraz bardziej popularne stają się u nas koszyki na kule tłuszczowe i przede wszystkim pionowe karmniki tubowe na ziarno lub orzechy. (Te pierwsze zwykle robione są z przezroczystego tworzywa, te drugie z siatki o odpowiednio małych oczkach). My również je polecamy, bo gdy są dobrze wykonane okazują się wyjątkowo

funkcjonalne i łatwe w obsłudze. Poza często okazałych rozmiarów tubami, które możemy zawieszać na gałęziach drzew lub na specjalnych stojakach, mniejsze modele łatwo instalują się na oknach czy choćby wysokich balkonach, gdzie też w końcu docierają głodne ptaki.

Jeśli chodzi o kształt i formę - generalna zasada jest taka, że **im prostszy i im bardziej funkcjonalny karmnik, tym lepszy**. Unikajmy skomplikowanych lub zbyt ozdobnych konstrukcji, które zawsze okazują się bardzo niepraktyczne. **Kupując** karmnik lub budując go samemu, pamiętajmy, aby jego konstrukcja umożliwiała nam łatwy dostęp i czyszczenie.

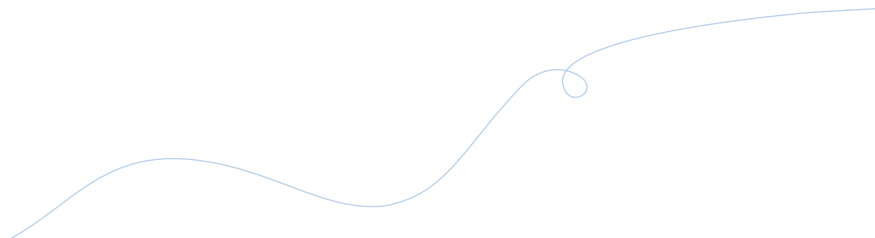
Starajmy się też nie mieszać ze sobą dużych ilości różnych typów karmy. Rozkładajmy ją na możliwie dużej przestrzeni. Jeśli tylko dysponujemy większą powierzchnią, najlepiej jest utrzymywać kilka oddalonych od siebie o co

najmniej dziesięć - kilkanaście metrów karmników lub punktów dokarmiania, z różnym lub choćby identycznym pokarmem. Takie zróżnicowanie ułatwia utrzymanie higieny dokarmiania, rozprasza konkurencję i zmniejsza ryzyko konfliktów, dając przy tym większe szanse tym bardziej nieśmiałym. (No chyba, że obserwując naszych gości dojdziemy do wniosku, że takie rozproszenie nie ma sensu, bo oni i tak trzymają się tylko jednego punktu).

Jeśli komuś nie podoba się, że do karmnika zaglądną tzw. nieproszeni goście, np. miejskie Gołębie lub Wrony, proponujemy karmnik umieścić w specjalnym koszu lub otoczyć go siatką z odpowiednio dużymi/małymi okami. W każdym razie muszą one być na tyle ciasne, że zniechęcą przykładowe Gołębie, ale umożliwią swobodny ruch całemu ptasiemu drobiazgowi. Pamiętajmy jednak, aby w ten sposób nie wyeliminować Kosów czy Kwiczołów, które są mniejsze od

Gołębi, ale dużo większe od dajmy na to Sikor. Z drugiej strony zabezpieczając nasz karmnik przed Gołębiami miejskimi, zamkniemy go też dla Sierpówek i dzięciołów. A szkoda...

I na koniec - jeśli ktoś martwi się o stan swojego trawnika wokół karmnika – zapewniamy, że ten na wiosnę świetnie sobie poradzi, a nawet skorzysta z dobrodziejstw ptasiej kupy. Wątpiącym i dmuchającym na zimne radzimy przestawianie karmnika co jakiś czas na nowe miejsce.





Kiedy?

Z całą pewnością zimą! – żeby pomóc ptakom przetrwać czas, kiedy z definicji trudno o coś do zjedzenia, a niskie temperatury dodatkowo wymuszają jeszcze szybszą przemianę materii i zwiększone zapotrzebowanie na kalorie. **Najlepiej zacząć późną jesienią – w naszym klimacie może to być październik lub najpóźniej początek listopada.** O tym ile ptaków i jak często będzie odwiedzać nasz jesienny karmnik zdecyduje pogoda. Nie zrażamy się, gdy nie od razu do naszego karmnika przylatuje dużo ptaków. Początkowo mogą traktować go z dystansem (dosłownie), ale będą go obserwować. Najpierw muszą mu zaufać

i upewnić się, że jest bezpieczny - szczególnie jeśli jest nowy. Jeśli jednak po kilku tygodniach wciąż nie ma tam ptaków, to albo jest to problem lokalizacji i bezpieczeństwa, albo karmy, albo... efekt wyjątkowo atrakcyjnej konkurencji po sąsiedzku.

Owo zaufanie do miejsca, to jeden z kluczowych elementów zimowego dokarmiania. Krótki, zimowy dzień powoduje, że ptaki mają bardzo mało czasu na znalezienie dostatecznej ilości dobrego pokarmu. W ekstremalnych warunkach, gdy przemieszczanie się jest trudne, ryzykowne lub wręcz niemożliwe, niektóre z nich okresowo mogą w całości polegać na naszym karmniku. Wówczas to, czy będziemy go systematycznie uzupełniać, może przesądzić o ich przeżyciu.

Dokarmianie możemy skończyć wiosną. Kiedy dokładnie? – znowu zdecyduje o tym pogoda. Albo... możemy je kontynu-

ować. Duże zachodnie organizacje zajmujące się ochroną ptaków (m.in. RSPB, WWT, BTO, NABU, Audubon) zachęcają do całorocznego dokarmiania ptaków. W naszej opinii, o ile dokarmianie zimowe stanowi realną i coraz bardziej potrzebną pomoc dla ptaków próbujących przetrwać w dramatycznie zubożonych siedliskach, o tyle dokarmianie wiosną, latem i jesienią może być miłym ułatwianiem ich życia. Dlaczego miałyby z tego nie skorzystać?...

Wiosną ptaki pochłonięte są wyznaczaniem i patrolowaniem swoich rewirów, śpiewaniem, budową gniazd, a samice dodatkowo składaniem jaj, co z energetycznego punktu widzenia jest szczególnym wyzwaniem! Wszystko to wymaga wiele czasu, uwagi i wysiłku – często kosztem własnego komfortu i przysłowiowego pełnego brzucha. W takiej sytuacji ogrodowy karmnik pod ręką (lub raczej dziobem) może okazać się bardzo praktycznym rozwiązaniem. Gdy my,

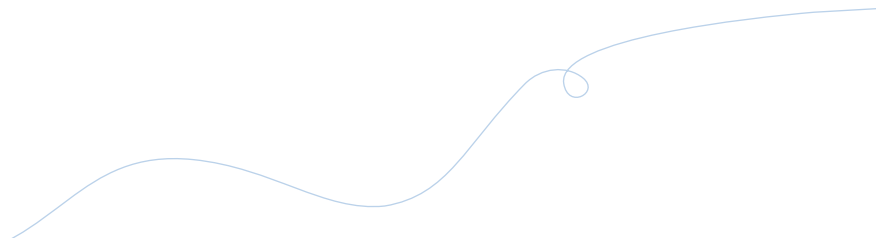
zajęci codziennymi obowiązkami, nie zdążyliśmy z obiadem – też chętnie wychodzimy do restauracji lub dzwoniemy po pizzę.

Potem przychodzi późna wiosna i lato. Bardzo szczególny okres w życiu każdego - a już na pewno większości ptaków. Najpierw wysiadywanie jaj, któremu trzeba oddać się praktycznie bez reszty. Przerwy na posiłek muszą być bardzo krótkie! Do tego jedzenie trzeba znaleźć lub upolować. Ziarnojady nie mają łatwego zadania, bo nasiona z poprzedniego sezonu już kiełkują, a świeżych jeszcze nie ma. „Drapieżniki”, takie jak np. Sikorki, też dwoją się i troją, aby dobrać się do nielicznych, ukrywających się owadów, które jeszcze nie zdążyły się rozmnożyć. Do tego wszyscy widzimy, że w naszych parkach i ogrodach coraz trudniej o miejsce, gdzie jeszcze coś żyje i rośnie. I tutaj znowu wielkim ułatwieniem okaże się dobrze zaopatrzona ptasia stołówka.

Gdy w gniazdach pojawią się pisklęta, rodzice są jeszcze bardziej zapracowani – i mają jeszcze mniej czasu dla siebie. Okazuje się, że ci którzy mają dostęp do karmników chętnie zaspakajają w nich własny głód, a dla swoich dzieci poszukują najlepszej jakości, wysokobiałkowego pokarmu tradycyjnego – zwykle świeżych owadów.

Późne lato i wczesna jesień – czas odpoczynku od obowiązków rodzicielskich i nie ma już potrzeby obrony granic terytorium lęgowego. Ale to też kłopotliwy czas wymiany upierzenia. Dla wielu ptaków oznacza to nie tylko pewne utrudnienia w swobodnym przemieszczaniu się z miejsca na miejsce, ale też wzmożone zapotrzebowanie energetyczne. W końcu wyprodukowanie nowych piór dużo kosztuje! Wówczas znowu z pomocą przychodzą praktyczne, ogrodowe karmniki!

Nic dziwnego, że tam, gdzie karmniki wystawiane są przez cały rok, gniazda zakłada znacznie więcej ptaków i wylatuje z nich więcej młodych. Trzeba jednak pamiętać, że wiosną i latem jedzenie szybciej się psuje. Jeśli zdecydujemy się na dokarmianie, wykładajmy go więc znacznie mniej – za to tak często jak potrzeba. Ile dokładnie? Jak zwykle podpowiedzą nam nasi goście. Z uwagi na wyższe temperatury, nie każdy typ pokarmu będzie się nadawać. Najbezpieczniejsze będą suche ziarna i nasiona oraz owoce i być może żywy pokarm, typu mączniki. Raz jeszcze - świeża i dobrej jakości karma, to podstawa! Latem na pewno częściej musimy też sprzątać karmnik. I pamiętajmy o wodzie – do picia i do kąpieli!





Na co zwracać szczególną uwagę?

Najważniejsze są systematyczne i ciągle dokarmianie, jakość karmy, oraz bezpieczeństwo lokalizacji i higiena ptasiej stołówki! Inaczej karmnik czy wywieszona słonina mogą okazać się śmiertelną pułapką dla wielu Twoich gości.

Nigdy nie wykładajmy ptakom starego i zepsutego jedzenia!

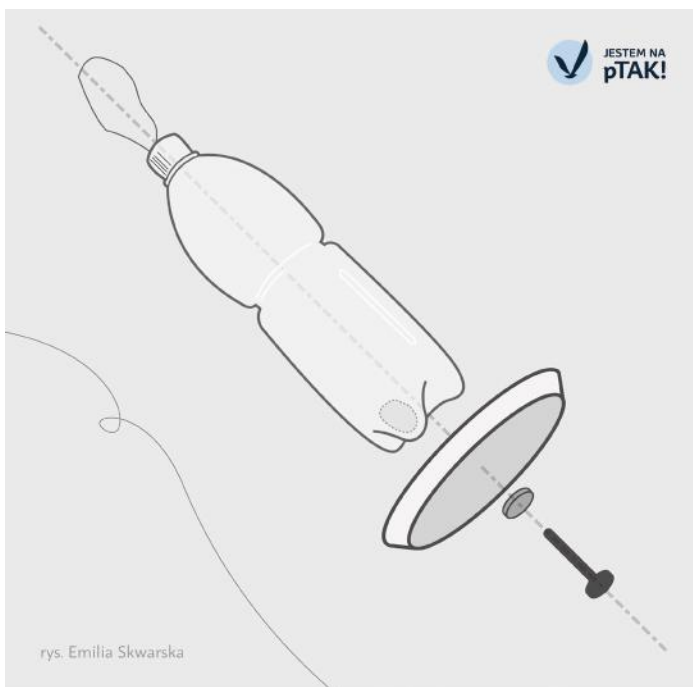
Nigdy nie serwujmy im jedzenia solonego, przyprawianego, wysoko przetworzonego lub z konserwantami! Karma musi być

świeża, najlepiej wysokoenergetyczna i dobrej jakości. W praktyce oznacza to, że **jeśli nie jesteśmy w stanie zagwarantować ciągłości zimowego dokarmiania, tj. zapewnić, że każdego dnia będzie w karmniku dostateczna ilość karmy odpowiedniej jakości pokarmu, być może lepiej w ogóle karmnika nie wystawiać.** Nasze sumienie możemy uspokoić dokarmiając ptaki w parku, przy okazji niedzielnego spaceru. Jakimś rozwiązaniem jest też wybór karmnika w komorę na ziarno. Do takiego karmnika, w zależności od wielkości możemy wsypać nawet kilogram (lub więcej) ziarna, z którego ptaki korzystają przez kilka kolejnych dni. Zwykle wystarczy go uzupełniać 1-2 razy w tygodniu. Idealne rozwiązanie dla zabieganych!

Spójrzcie, jak łatwo możecie sami zrobić taki karmnik.



rys. Emilia Skwarska



rys. Emilia Skwarska



JESTEM NA
pTAK!

rys. Emilia Skwarska

Lepiej wyklądać mniej i często, niż dużo, a rzadko.

To prawda, że miejskie Mewy, Gawrony czy Gołębie nie padają jak przysłowiowe Kawki po kolejnej wizycie na śmietniku. Jednak Kosy, Gile, czy Mazurki, to nie to samo co z natury wszystkożerne Mewy. Zresztą one i ich koledzy ze śmietników nie szukają tam jedzenia dlatego, że tak bardzo je lubią, ale dlatego że nie mają innego wyjścia. Badania potwierdzają, że ta dieta nie jest dla nich dobra. One też chyba o tym wiedzą, bo nie karmią śmietnikowym jedzeniem swoich piskląt! W normalnych warunkach ptaki dobrze sobie radzą z odróżnieniem pokarmu wartościowego od bezwartościowego. Poważne zagrożenie pojawia się za to w sytuacjach szczególnych, na przykład, gdy wygłodzone i zdesperowane ptaki rzucają się na pierwsze lepsze jedzenie lub gdy zostało ono celowo (lub nieumyślnie) zatrute. Ptaki mają niezwy-

kle szybką przemianę materii, co oznacza, że bardzo szybko reagują na wszelkie toksyny i są szczególnie podatne na zatrucia.

Starajmy się nie mieszać ze sobą **dużych ilości różnych typów karmy oraz sprzątajmy naszą ptasią stołówkę regularnie**. Wszelkie karmniki plastikowe (tuby itp.) warto co jakiś czas porządnie umyć. Wystarczy woda z płynem do mycia naczyń. Te tradycyjne i drewniane sprzątamy szczotką lub miotełką. Szczególnie w czasie łagodnych zim, warto też od czasu do czasu zdezynfekować taki karmnik – płomieniem albo chociażby gorącą wodą z płynem lub octem.

Uwaga na gotowe kule tłuszczowe lub ziarno sprzedawane w plastikowych siatkach z drobnymi okami! Te siatki mogą okazać się śmiertelną pułapką dla ptaków, które niechcący zaplątały w nie

swoje stopy. W przypadku wyjątkowo pechowych dzięciołów może nawet dojść do zaplątania języka! (Dzięcioły mają wyjątkowo długie, zakończone lepkimi i ostrymi wyrostkami języki, które pomagają im wybierać żyjące w głębokich szczelinach owady i ich larwy.) Lepiej wypakować zawartość siatek i podać ją ptakom w bezpieczny sposób. (Plastik wyrzucamy do śmieci - oczywiście zgodnie z miejscowymi zasadami segregacji odpadów!)

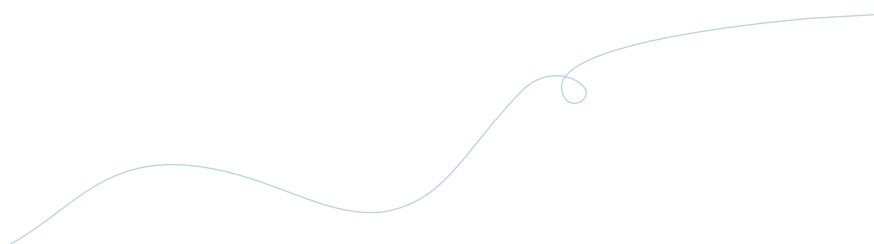
Bądźmy ostrożni, a najlepiej nie podawajmy w karmnikach mieszanek przeznaczonych dla domowych ptaków egzotycznych typu Kanarki, Zeberki czy Papugi, które często opierają się na równie egzotycznych składnikach i nie nadają się dla naszych, dzikich ptaków.

Nie wystawiajmy ptakom żadnych tłuszczów płynnych, które oprócz tego że nie będą przez nie trawione lub mogą je zatruć, to przede

wszystkim mogą uszkodzić im pióra i pozbawić tak ważnej zimą izolacji/ciepła.

W miarę potrzeby, zabezpieczamy karmnik przed szczurami. Jeśli mogą się do niego dostać wspinając się po słupku, założymy na odpowiedniej wysokości plastikową obejmę, która im to uniemożliwi. W tym celu można wykorzystać nawet butelkę po wodzie.

Raz jeszcze: **pamiętajmy o bezpiecznej lokalizacji** – w odpowiedniej odległości od dużych okien lub przeszklonych powierzchni, dróg oraz innych możliwych zagrożeń. **W szczególności zlokalizuj karmnik tak, aby nie dawał szansy kotom (lub naturalnym drapieżnikom) na ataki z ukrycia.**





Bogatka, królowa karmników

Bogatka, to ten śmiały ptaszek z czarną czapeczką, wyrazistymi, białymi, czarno obrzeżonymi polikami i mocnym, czarnym krawatem, który ciągnie się przez środek neonowo żółtej piersi i brzuszek - aż pod ogon. Grzbiet zielonoszaroniebieski. Piękna! Najbardziej rozpoznawalna, największa i najliczniejsza z naszych sikor - jakieś jeden do trzech milionów par. Gdyby Bogatki były dużo rzadsze, od razu stałyby się jednymi z najbardziej pożądanych ptaków - tak przez fotografów, jak przez ptasiarzy. Na szczęście nie są! Bogatki najłatwiej obserwować zimą, kiedy

w dużym skupieniu przeczesują parki i ogrody szukając czegoś do zjedzenia - i zawsze można na nie liczyć przy karmnikach.

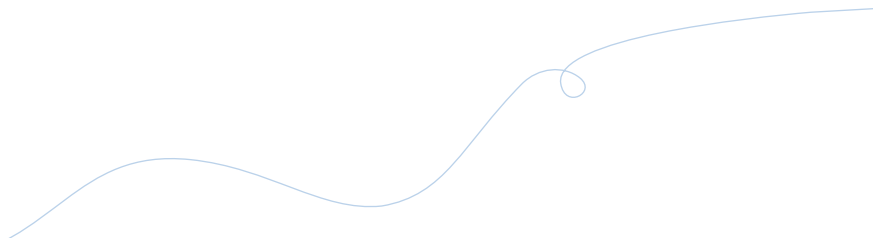
Dźwięczna choć nieco monotonna, wiosenna pieśń Bogatki przypomina uparcie powtarzany sygnał karetki albo angielskie teacher, teacher. To jeden z pierwszych zwiastunów wiosny, który w miastach zaczyna się nieść już pod koniec lutego.

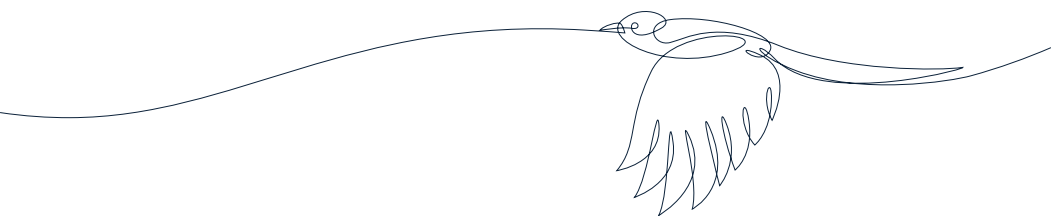
Latem też możemy się cieszyć kolorową obecnością i... przedsiębiorczą osobowością Bogatki. Aktywna, odważna i wszędobylska. Chętnie gnieździ się w budkach lęgowych, dziuplach i wszelkich zakamarkach, które dziuple przypominają, ot takich jak chociażby szczeliny w murach, a nawet słupki ogrodzeniowe. Tak jak wiele innych ptaków, Bogatka, to prawdziwa pogromczyni owadów. Jedna rodzina – mama tata i kilkoro lub nawet kilkanaścioro rodzeństwa (bogatki znoszą od 6 do 14 jaj) - zjada w sezo-

nie kilogramy owadów. Silny dziób pozwala Bogatkom nie tylko chwycić gąsienice, ale też dobierać się do owadów ukrywających się pod korą, w spróchniałych pniach lub w ziemi, podobnie jak rozłupywać owoce i trudno dostępne nasiona.

Uwaga na głodne i zdesperowane Bogatki! Te potrafią się czasami dostać do odrętwiałych w zimowym śnie nietoperzy, np. karlików malutkich. Nie tak dawno zaobserwowano Bogatkę, która rzuciła się i zabiła niewiele mniejszego od niej czyża! Wiosną z kolei niektóre Bogatki bywają równie bezwzględne w rywalizacji o miejsca lęgowe, o które zresztą coraz trudniej. Jeszcze jeden powód, dla którego warto zachować stare drzewa w ogrodzie. Jeśli jednak już się ich pozbyliśmy – szybko posadźmy nowe. Dziupli tak szybko się w nich nie doczekamy, ale za kilka lat mogą się stać dobrym łowiskiem dla Bogatki i nie tylko. Tymczasem zadbajmy

o budkę lęgową w naszym ogrodzie, a zimą
oczywiście wystawmy karmnik!





Ogród na pTAK!

Kto i jak często będzie zaglądać do naszego karmnika?... Wszystko zależy od tego gdzie ten karmnik się znajduje, jak jest duży oraz jak różnorodne dania w nim serwujemy. Największy ruch będziemy mieli przy karmnikach na wsi, w zielonych dzielnicach miast, w sąsiedztwie dużych, naturalistycznych parków i lasów, szczególnie w rejonach atrakcyjnych przyrodniczo, takich jak parki narodowe, czy rozległe rezerваты. Jest jednak sposób na to, żeby mieć u siebie dużo ptaków bez względu na adres zamieszkania – tak zimą, jak i w każdej innej

porze roku... Ogród! Ale nie byle jaki, a tym bardziej nie martwa kompozycja gresu, kostki brukowej, trawnika z metra i tak zwanych tui lub innych iglaków Mówimy o prawdziwym ogrodzie - przyjaznym ludziom, Przyrodzie, krajobrazowi i klimatowi – Ogrodzie na pTAK!

Czy ktoś jeszcze pamięta jak wyglądały kiedyś nasze ogrody? Ile w nich było kolorów, zapachów i kwiatów. Uwijały się wśród nich motyle, pszczoły i trzmiele. Ten sielankowy obraz dopełniały swoim świergotem ruchliwe ptaki. Często równie kolorowe co same kwiaty i motyle. Takie ogrody były szczególnie ważnym elementem krajobrazu polskiej wsi. Mieliśmy nawet swój ogrodowy styl, zwany szlacheckim, przypominał on słynny styl angielski, a jego główne założenia to naśladowanie natury i harmonia z otaczającym krajobrazem. I to taki ogród przyciągnie nam ptaki o każdej porze roku. Wszystko dlatego, że będą miały w nim

co zjeść, gdzie ukryć siebie lub gniazdo oraz odpocząć. Kluczem do takiego ogrodu jest **różnorodność**. Po pierwsze odmian i gatunków, które w nim już są lub posadzimy. Po drugie ich funkcji - niektóre rośliny będziemy trzymać dla ich pięknych kwiatów, inne dla dekoracyjnych liści, a jeszcze inne dla nektaru lub owoców, albo dlatego, że świetnie odstraszą mszyce czy inne ogrodowe „szkodniki”. Po trzecie struktury, czyli wielopiętrowości nasadzeń, terminów kwitnienia lub owocowania oraz barw.

Ta różnorodność nie tylko będzie cieszyć nasze oczy i zmysły, ale stanie się też zaproszeniem dla motyli, pszczół i innych zapylaczy. Oczywiście w naszym ogrodzie pojawią się też inne owady, nie zawsze pożądane, ale nie martwmy się – za nimi przylecą biedronki i inni owadożercy, w tym najskuteczniejsi z nich – ptaki oraz być może żaby, które ochronią go przed ślimakami. (Szczególnie jeśli w naszym ogrodzie będzie

oczko wodne.) Różnorodny ogród jest nie tylko piękniejszy, ale też zdrowszy, samowystarczalny i znacznie bardziej odporny na ataki tak zwanych szkodników i chwastów, a także na choroby, grzyby i przesuszenie. Ogród na pTAK! jest tańszy i mniej pracochłonny w utrzymaniu. Do tego, 24 godziny na dobę, 12 miesięcy w roku cały czas coś się w nim dzieje. Coś nowego kwitnie lub owocuje, pojawiają się nowi, dobowi lub sezonowi goście. Jak w wielkim biologicznym zegarze – albo w kinie. A my możemy patrzeć, podziwiać i chłonąć dobrą energię naszego przyjaznego ogrodu. Wiosną i latem siedząc w nim, a zimą obserwując go przez okno.

Prawdziwy ogród potrzebuje naszej opieki, ale nie lubi ciągłej ingerencji – ciągłego kopania, grabienia, przesadzania, przycinania, palenia i broń boże trucia... **Generalna zasada jest taka, że najwięcej pracy poświęcamy mu wiosną. Z biegiem sezonu coraz**

mniej – a jesienią prawie wcale! Szczególnie z punktu widzenia zimowego dokarmiania ptaków najważniejsze jest to co robimy – lub raczej to, czego nie robimy w naszym ogrodzie jesienią! **Zostawmy tam trochę jabłek na drzewach i jagód na krzewach.** Jarzębina, ligustr, berberys, irga, głóg, róże – wszystko się przyda! Jeśli u nas nie rosną – posadźmy. **Zostawmy też suche kwiatostany z nasionami kwiatów.** Nie tylko ładnie wyglądają w pustym zimowym krajobrazie, ale jeszcze zapewnią nasiona do samosiewu (stąd pochodzą zwykle najzdrowsze i najsilniejsze okazy w naszym ogrodzie!), schronienie dla owadów i do tego jest w nich pełno jedzenia dla ptaków (i nasiona, i ukrywające się wśród nich owady).

Zostawmy obumierające liście na ziemi. Ich warstwa jest czymś bardzo potrzebnym - pomaga ogrodowym roślinom przezimować, zabezpieczając ich kłącza i korzenie przed mro-

zem, a do tego chroni ziemię przed wysychaniem i wietrzeniem. To naturalna ściółka oraz nawóz, który wzbogaca ziemię w próchnicę i składniki odżywcze – drzewa i inne rośliny oddają w ten sposób ziemi, to co z niej wyciągnęły, żeby liście wyprodukować. **Taki dywan z martwych liści to cały ekosystem i czasem jedyne miejsce do życia lub zimowania dla wielu organizmów** - od biedronek i chrząszczy, po żaby, jaszczurki, czy bakterie, które przekształcają liście w pożyteczny nawóz. Mówiąc o obumierających na ziemi liściach nie możemy pominąć dżdżownic – ich wielkich amateerek, które są jednymi z najważniejszych sprzymierzeńców ogrodnika. **Dżdżownice oraz inne zimujące w liściach i żyjące w nich lub pod nimi owady i „robaki”, a także ich larwy, a nawet ćmy i motyle stanowią też najlepszy pokarm dla ptaków.** Skorzystają z niego między innymi Kosy, Kwiczoły, Śpiewaki, Rudziki czy Szpaki. Na pewno zobaczymy

je buszujące w liściach jesienią, w czasie bezśnieżnych zim oraz wczesną wiosną.

W ogrodzie, tak jak w całej Przyrodzie, martwe jest nie tylko dobre, ale i potrzebne, bo jest bazą dla wszelkich mikroorganizmów. Martwe jest po prostu podstawą życia! Jeśli w ogrodzie musi znaleźć się fragment pozbawionego liści trawnika i jeśli koniecznie musimy coś usunąć – nie palmy i nie wywoźmy, zamiast tego odkładajmy to na kompost, który wkrótce zapewni nam zdrowy i darmowy nawóz. Nawet jeśli nie mamy kompostu, zachęcamy do zgrabienia takich niechcianych liści w jedną lub kilka większych kupek. Nadal będą one wartościowym lokum dla wspomnianych stworzeń. Kto wie, być może schroni się tam na zimę uroczy i jakże lubiany jeź. Żeby tak się stało najlepiej składować liście w spokojnym i możliwie nieuczęszczanym miejscu. Jeśli po jesiennych porządkach zostały gałęzie, mogą stać się idealnym szkieletem

i wzmocnieniem całej konstrukcji (domu dla jeża). **Kompostownik, wiązka chrustu, martwy pień lub kłoda, kilka kamieni i wreszcie oczko wodne lub choćby mała ptasia fontanna**, powinny się znaleźć w każdym przyjaznym ogrodzie.

I jeszcze jedna sprawa: **kot zostaje w domu!** Jeśli wychodzi to pod nadzorem. Szczególnie w okresie lęgowym nie powinno być od tej zasady wyjątków. Każdy kot, który wychodzi na zewnątrz powinien być też wyposażony w możliwie najbardziej kolorową obrózkę. Ptaki są wzrokowcami i szybko zwracają uwagę na kolor. Krzykliwe kolorowe obróżki nie są dla kota żadnym obciążeniem (koty w odróżnieniu od ptaków nie widzą większości kolorów), okazują się przy tym bardziej skuteczne w informowaniu ptaków o zbliżającym się niebezpieczeństwie, niż dzwonki przypinane do szyi kotów. (Koty uczą się poruszać w taki sposób, aby dzwonek...

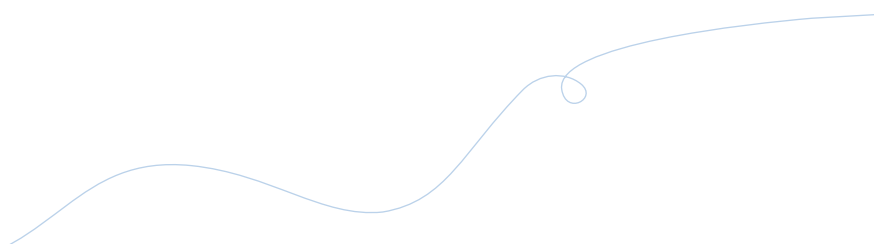
nie dzwonił). Wolno chodzące koty domowe stanowią ogromne zagrożenie dla dzikich ptaków, drobnych ssaków, a nawet płazów i gadów. Przeprowadzone niedawno badania nie pozostawiają złudzeń - **tylko w Polsce koty zabijają co roku około 144 miliony ptaków oraz 631 milionów drobnych ssaków!**

Rudziki na przykład, tak jak większość drobnych ptaków karmią swoje młode co kilka minut, zaczynając jeszcze przed wschodem słońca, a kończąc późnym wieczorem. Dla obojga rodziców oznacza to praktycznie ciągłe poszukiwanie pokarmu, którego muszą szukać w najbliższym sąsiedztwie gniazda. Rudziki będą miały szansę wykarmić swoją rodzinę tylko w prawdziwym, przyjaznym ogrodzie – i tylko w takim się osiedlą. Obliczono, że przeciętny

angielski ogród jest domem dla ok. dla 2673 gatunków najróżniejszych stworzeń – roślin wyższych, w tym różnych kwiatów, owadów oraz innych bezkręgowców, płazów, ssaków i ptaków. (Innymi słowy w badaniach nie uwzględniono nieporównywalnie liczniejszych glonów, porostów, grzybów oraz mikroorganizmów)! Ciekawe ile życia jest w naszych współczesnych, betonowych, wypełnionych truciznami ogrodach?...

Tymczasem prawdziwy ogród, to nie tylko najlepszy, całoroczny i samowystarczalny karmnik dla ptaków, ale też najlepsze miejsce na odpoczynek i kontakt z Przyrodą – i z ludźmi.

Pamiętajmy więc o wygodnej ławce albo fotelach - dla siebie, dla rodziny i gości. W końcu każdy chciałby posiedzieć w przyjaznym Ogrodzie na pTAK!





Odpowiedzialnie i rytmicznie, czyli trochę historii

Prawdopodobnie ludzie od bardzo dawna dokarmiali dzikie ptaki – choć tylko okazjonalnie i dla samej przyjemności obcowania z nimi. Zapewne częściej wiosną i na spacerze w parku, niż zimą i systematycznie. Prawdziwe, zorganizowane dokarmianie zaczęło się nie tak dawno, bo w wiktoriańskiej Anglii, z dwiema największymi rewolucjami naszej cywilizacji w tle - przemysłową i darwinowską...

Najpierw, w roku 1864, w górniczym miasteczku Newcastle na północy Anglii, powołano do ży-

cia stowarzyszenie skupione wokół dziecięcego pisemka „Dicky Bird Society”. Deklarowaną intencją założycieli było zachęcenie młodzieży do regularnego zimowego dokarmiania ptaków w parkach i ogrodach, ale prawdziwe motywacje były bardziej ukryte i miały charakter wybitnie społeczny. Otóż zajęcie się ptakami miało rozwijać zainteresowania i uczyć młodych ludzi odpowiedzialności, przede wszystkim zaś chronić ich przed demoralizującą nudą i brakiem jakichkolwiek zajęć. Pamiętajmy, że były to czasy wielkich przemian i boomu gospodarczego, kiedy to dorośli i rodzice spędzali coraz więcej czasu w pracy, a ich dzieci w najlepszym razie siedziały w domach. (Brzmi znajomo?) Najwyraźniej metoda okazała się bardzo skuteczna, bo wkrótce gęstniejąca sieć lokalnych kół skupiała miliony członków w całym kraju. Szybko zrozumiano, że był to zaledwie punkt wyjścia do prawdziwej przyrodniczej edukacji oraz budowania wrażliwości wobec przyrody.

Na fali ogromnej popularności ruchu dokarmiania ptaków, w roku 1876 powstało Society for the Prevention of Cruelty to Animals - Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu Wobec Zwierząt. W niedługim czasie objęła je swoim patronatem królowa Wiktoria i od tego momentu miało ono prawo używać w swej nazwie wielce pożądanego przymiotnika Royal - Królewskie. Kampanie RSPCA prowadzone były z niezwykłą dynamiką. Ich cechą rozpoznawczą były przemarsze orkiestr dętych, a rytmiczne melodie mało kogo pozostawiały obojętnym. Okazało się, że ucząc się odpowiedzialności oraz szacunku dla zwierząt, można się też nieźle bawić! Przysięga składana przez dzieci wstępujące w szeregi Towarzystwa brzmiała tak: “Niniejszym solennie obiecuję być dobry dla wszystkich Istot Żywych, ochraniać je z całej mojej mocy, zimą dokarmiać ptaki i nigdy nie zabierać jaj z ich gniazd”.

Dzisiaj w całej Wielkiej Brytanii funkcjonuje łącznie ponad trzy tysiące różnych organizacji ochrony przyrody, których działalność wspiera ponad 200 tysięcy wolontariuszy. Tylko dwie największe z nich – RSPB (Królewskie Towarzystwo Ochrony Ptaków) oraz WWT (Fundacja na rzecz Ochrony Ptaków Mokradowych i ich Siedlisk) zrzeszają razem ponad milion dwieście tysięcy członków i dają zatrudnienie ponad trzem tysiącom osób. Parki narodowe obejmują tam blisko 10 procent powierzchni kraju, a do tego należałoby dodać kilkadziesiąt procent objętych ochroną krajobrazową oraz wyjątkowo liczne rezerwaty. Tylko wspomniane RSPB i WWT mają łącznie ponad 130 tysięcy hektarów w ochronie rezerwatowej. Wielka Brytania była nie tylko pierwszym krajem na świecie, w którym powołano ministerstwo ochrony środowiska, ale też pierwszym który utworzył ministerstwa z bioróżnorodnością oraz klimatem w nazwach

– odpowiednio Ministerstwo Bioróżnorodności, Krajobrazu i Spraw Wsi oraz Ministerstwo Zmian Klimatycznych i Energii.

Treści przyrodnicze są w kulturze brytyjskiej stałym elementem rzeczywistości społecznej i medialnej. Filmy przyrodnicze nadawane są na kanałach krajowych w pasmach wieczornych (prime time), a liczni dziennikarze i prezenterzy-przyrodnicy robią szybkie kariery. Każdego roku na półki księgarń trafia co najmniej kilkadziesiąt nowych tytułów popularyzujących przyrodę. Czy ktoś widział paszport brytyjski?... Warto mu się przyjrzeć, bo to małe dzieło sztuki. Jednak, to co być może najbardziej (nas) zaskakuje, to piękne grafiki dębów, motyli modraszków czy kulików – integralnych elementów brytyjskiego krajobrazu i dziedzictwa narodowego. Nie mniej ważnych dla budowania patriotyzmu i tożsamości narodowej, niż Big Ben czy James Bond. Wizerunku Bonda oczy-

wiecie w paszporcie nie ma, ale David Craig zastąpił sir Davida Attenborough i czyta filmy przyrodnicze dla BBC. Robią to też m.in. Kate Winslet czy Jeremy Irons.

Branża przyrodnicza, w tym turystyka przyrodnicza, obserwowanie ptaków (birdwatching), podobnie jak ich dokarmianie to w Wielkiej Brytanii również poważny i dynamicznie rosnący biznes, który daje zatrudnienie tysiącom ludzi, a jego roczne dochody przekraczają równowartość 2 miliardów złotych. W USA - ponad 80 razy tyle! Amerykanie tylko na pokarm dla ptaków wydają ponad dwa miliardy dolarów rocznie! Ptaki z kolei, ich obserwowanie i kontakt z nimi, koją nerwy, podnoszą nastrój i odporność, uczą empatii – ma się rozumieć obok wielu innych usług i wartości, które nam zapewniają.

Czy warto dokarmiać ptaki?...



